DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 15/27 Marca 1855 roku. № 82. Dziś Ś. Ruperta B.—Jutro Ś. Syxta IIIgo P. W.
Wschód słoń. o god. 5 min 47. — Zachód o g. 6 m. 25

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Stan chorobliwy jenerał adjutanta księcia Menszykowa w ostatnich czasach wzmógł się do tego stopnia, że dnia 18 zeszłego lutego, zmuszony był oddać dowództwo wojsk, jenerał-adjutantowi baronowi Osten-Sacken. Według otrzymanego obecnie od barona Osten-Sacken doniesienia z dnia 24 lutego (8 marca) roboty oblężnicze nieprzyjaciela przeciw warowniom Sebastopolskim, posuwają się nader powolnie. Roboty minowe oblegających odpieramy z ciągłem powodzeniem, obracając takowe na szkody samego nieprzyjaciela.

Dnia 22 lutego (6 marca) rzucono z baterji Francuzkich do miasta do 30 rac, ale takowe nie zrządziły nam żadnéj szkody.

Przeciwnie artylerja naszych baterji i parostatków działa nadzwyczaj pomyślnie.

Od naczelnika oddziału Eupatoryjskiego, jenerał-lejtnanta barona Wrangel, otrzymano następujące doniesienie z dnia 22 lutego (6 marca):

Naczelnik oddziału Eupatoryjskiego blokującego, jenerał-lejtnanta Korf, doniósł mi, że dnia 21 lutego (5 marca), nieprzyjaciel w liczbie sześciu szwadronów ułanów Tureckich i dwóch szwadronów baszi-buzuków, wyszedłszy z Eupatorji natarczywie atakował środek i lewe skrzydło naszych straży przednich. Kozacy, zajmujący łańcuch przodowy, cofnęli się do głównego odwachu Nowomirgorodzkiego pułku ułanów. Wtedy naczelnik straży przednich, podpułkownik Nicorica niezwłocznie rozsypał połowę znajdującego się w głównym odwachu, tego szwadronu pomienionego pułku i wezwał 8 szwadron Nowo-archangielskiego pułku ułanów. Turcy podszedłszy ku naszym ułanom zatrzymali się i rozpoczęli strzelanie. W tym czasie dowodzący 6 szwadronem pułku Nowomirgorodzkiego, porucznik Koziułkin, wracając, po zmianie z czat przodowych, na kwatery, usłyszał na linji wystrzały; zwrócił więc natychmiast swój szwadron, i przeszedłszy skrycie parowem, razem z kozakami 1éj seciny Ner 61 pułku Dońskiego Żirowa, nagle zaatakował prawe skrzydło jazdy tureckiéj. Jednocześnie z tym atakiem, podpułkownik Wining, spostrzegłszy zbliżanie się 8go szwadronu pułku Nowo-archangielskiego, uderzył z frontu na nieprzyjaciela z 7 szwadronem Nowomirgorodzkim, gdy tymczasem część kozaków, 1, 3 i 6éj secin pułku Zirowa, pod wodzą starszyny wojskowego Seliwanowa, zaatakowała jazdę nieprzyjacielską z lewego skrzydła. Nieprzyjaciel odparty przez tak zgodny atak, rzucił się do ucieczki. Ułani i kozacy natarczywie ścigali go na przestrzeni przeszło trzech wiorst. W mieście wszczął się powszechny alarm, piechota nieprzyjacielska, w wielkiéj ilości, zaczęła wychodzić i szykować się zewnątrz miasta.

Wtedy podpułkownik Nikorica wstrzymał pogoń, rozkazawszy szwadronom zwrócić się i zająć czaty przednie według dawniejszego porządku.

Nieprzyjaciel stracił przy pierwszym naszym ataku przeszło 40 ludzi w poległych; oprócz tego pozostawił wiele trupów po drodze, którą uciekał.

Do niewoli wzięliśmy 8 ludzi, z których większa część ciężko ranieni.

Nasza strata składa się z 1go poległego kozaka i 1go ciężko ranionego szeregowca z pułku Nowomirgorodzkiego; lekko ranieni: z tegoż pułku porucznik Tairow i 3éj kozacy.

Przyczyna takiego świetnego powodzenia, obok nic nieznaczącéj z naszéj strony straty, leży w bystrości i jednoczesnéj zgodności ataku z trzech stron.

Podpułkownik Nikorica, oprócz nieustraszoności i spokojności, okazał wiele roztropności i pomysłowości w rozporządzeniach. Do powodzenia bitwy przyczynił się także porucznik Koziułkin, przybyły z swym szwadronem na miejsce boju bez rozkazu, kierując się wystrzałami. *(Ruski Inwalid.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym jako w dzień uroczystego święta, w kościele archi-katedralnym i metropolitanym Sgo Jana, artyści wykonali w czasie Sumy dzieła religijne Józ. Hajdena i Józ. Elsnera.

Dyrekcja ubezpieczeń. — Podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj, że na zasadzie upoważnienia JO. Księcia Namiestnika królestwa, przez sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj pod dniem 19 (31) lipca 1848 roku Ner 23,555 objawionego, przez wielki tydzień święta ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO poprzedzający, przyjmowanie składek od ubezpieczonych, oraz wypłaty przyznane poszkodowanym w kasie głównéj ubezpieczeń, jak niemniéj przyjmowanie wniosków oraz wypłaty wypowiedzianych kwot w głównéj kasie oszczędności, począwszy od włącznie 20 marca (1 kwietnia), do dnia 28 marca (9 kwietnia) r. b., zawieszone będą. — Warszawa dnia 11 (23) marca 1855 roku.— Prezes, radca tajny, (podp.) *Łaszczyński.* — Naczelnik kancelarji, *Miedzielski.*

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Marca roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 9, na które, tudzież na dawniejsze w 76 wnioskach, złożono rubli sre. 1092 ko. 45. Na żądanie 117 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs 16 ko. 90½), rub. sre. 2093 k. 49, i umorzono książeczek oszczędności 101. Przeto uczestników 6,381 posiada kapitał rubli srebrem 147,303 kop. 91.—Naczelnik Assesor Kolleg książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— Onegdaj wieczorem woda na rzece Wiśle zaczęła gwałtownie przybierać, tak że do godziny 10 i pół doszła do wysokości stóp 19 cali 4, a zatem przybyło jéj stóp 2 cali 2 i pół, późniéj jednak opadać zaczęła i stanęła na wysokości stóp 18 cali 4. Zdaje się więc, że już przybór jéj ustanie, i że odtąd będzie opadać. Lody środkiem rzeki od strony Pragi bystro płyną.

⊖ W artykule Gazety Warszawskiéj o obrazach przywiezionych do miasta naszego przez starozakonnego Mojżesza Pilpel, wspomniano o sztychu przedstawiającym wjazd poselski Ossolińskiego do Rzymu, a wykonawcę tychże nazwano *Delabella.* Malarza żyjącego na dworze królów polskich: Zygmunta IIIgo, Władysława IV i Jana Kazimierza, znano pod nazwiskiem *Tomasza Dolabella*, a nie jak Gazeta Warszawska mieć chce, i kilka razy powtarza Delabella. Wprawdzie nie Tomasz lecz Stefan, syn tego pierwszego, jest sztycharzem sześciu blach »Wjazdu Ossolińskiego« z olejnego obrazu swego ojca, lecz to nie naprawia błędu w nazwisku tak dziś pospolitem w historji malarstwa i sztycharstwa krajowego. A choć spotykamy ślady że familję tę zwano niekiedy *Della Bella*, daleko częściéj różni różnych epok pisarze zowią ją jak już powiedzieliśmy. Nadto kilka obrazów znajdujących się w Krakowie, posiada własnoręczne Tomasza podpisy: *Thomas Dolabella, Pictor Regius*, co powinno raz na zawsze usunąć wątpliwość i błędy, z tego powodu popełniane. Bliższe wiadomości o Dolabelli ojcu i synu, znaleść można w dziele Ambrożego Grabowskiego pod napisem: »Starożytności historyczne polskie,« w Krakowie 1840 roku wydane.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA,

Londyn 19 Marca. Bil w przedmiocie opłat stemplowych od dzienników, przedstawiony parlamentowi przez nowego kanclerza skarbu, streszcza się w następujących przepisach:

Dziś wszystkie dzienniki są stemplowane, a zatém wolne są od opłaty portorji pocztowych. Na przyszłość stempel będzie zniesiony dla dzienników rozdawanych inną wszelką drogą, nie przez pocztę, ale do przesyłki pocztowéj bezpłatnéj, każdy dziennik musi być opatrzony stemplem odpowiednim do jego formatu. Jednem słowem, z jednéj strony znosi się stempel, a z drugiéj uwolnienie od opłaty portorji. *Times* protestuje bardzo żwawo przeciw téj reformie, a to z następujących przyczyn: ponieważ własność literacka nie jest zabezpieczona co się tyczy dzienników, przeto po pro-

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

IV.

W drugiéj salce usiedli na wygodnéj kanapie.

— Znasz Cecylję? zapytał nagle.

— Znam.

— Wiesz, że miała pierwszy romans z Szerjotem?

— Wiem.

— Kochała go bardzo... Owdowiawszy, koniecznie chciała mu ponieść w dani nietylko siebie samą, ale parę kamienic i gotówkę. Stary łotr, lubiąc cygańską nadewszystko swobodę, wydrwił, wyszydził jéj sentymenta i porzucił...

— Potem i ona cygańską swobodę polubiła.

— Za bardzo!

— Possible! Tymczasem w domu jéj zamieszkał także cygan, za jakiego mam zaszczyt przedstawić się. Poznaliśmy się, polubili i co najdziwniejsza..... zaprzyjaźnili.

— I o tem wiem.

— Tak jest, zaprzyjaźniliśmy się jak dwaj kamraci lub dwaj galernicy. Nieraz żałowała mnie serdecznie, że traciłem tak szalenie majątek.

— Ty nie traciłeś, ale marnowałeś.

— Może... Bo też czasem niesłusznie bywa na tym świecie. Są ludzie ubodzy przez całe życie, co zdaje się zasługują na mienie pieniędzy, miarkując potem, że oszczędzając szczupłe swoje fundusze, umieliby szanować większe; są znów nieraz ludzie niesłusznie majętni, do których pieniądz nie przystaje. Ale częściéj powodem do tego złe wychowanie jak złe skłonności, czasem nieszczęście...

— Moralizujesz Artiurze! To niespodzianka!

— Bynajmniéj! Z początku radowałem się, a potem gniewałem się na moje pieniądze, bo nie każde dziedzictwo po rodzicach może radować, rzekł po namyśle. Może też starałem się tylko tym sposobem usprawiedliwić wobec siebie własne marnotrawstwo. Dowiedziawszy się o niezacności fortuny, trzeba się jéj pozbyć natychmiast, ale marnotrawstwo to pasja potężna i jak od kart, tak od niéj trudno odwyknąć, chyba że już braknie. — Kilka miesięcy temu, obudziłem się nie mając nic prócz długów, co mnie są winni, a których nie odbiorę, i długów co ja winienem a niewiedziałem skąd oddać. Wierz mi, było to przebudzenie pełne wzruszenia. Strzelić sobie w łeb? kiedy zaledwo mam lat trzydzieści jeden, i włosy gęste jeszcze. Rezydować u familji?... Niech ją całutką wyjąwszy Marżańskiéj kule biją! Wziąć się do zatrudnienia? Chyba? chyba krupierować!

— Żartujesz.

— Broń Boże! Chyba grać w karty na pewno, ale i do tego trzeba mieć spryt nie lada i bezczelność potężną. W téj więc utarczce myśli, zjadłszy ze znajomymi ostatni pyszny obiad, za który nie wiedziałem skąd zapłacić, w najlepszym humorze poszedłem odwiedzić Cecylję, z prośbą, ażeby meble w mojem mieszkaniu za swoje uważała. Bałem się nazajutrz komornika. Szanowna gospodyni, powoli, powoli, wywiedziała się o wszystkiem. Dasz wiarę? Chciała za mnie najpilniejsze długi popłacić, mówiąc, że to moje własne pieniądze, które w pomyślniejszych chwilach, za czasów miłosnych czasem dla niéj wydałem.

— Po koleżeńsku.

— Najlepszy kamrat pod słońcem! Jakże serde-

wincjach utworzy się wielkie mnóstwo dzienników, które będą okradać *Timesa* z jego najważniejszych artykułów, nie będąc tak jak on zmuszonemi płacić stempel za przesyłkę pocztową.

Szczególnie nie opodatkowana prasa prowincjonalna mogłaby z nim nader groźnie konkurować, a ponieważ w każdym razie opłata stempla odpowiednia jest do formatu, wypadnie stąd że ci którzy w Londynie nawet przedrukowywać będą wielkie dzienniki w mniejszym formacie, w samém prawie znajdować będą zachętę i protekcję w tych przedrukach.

Times utrzymuje że ten bil jest specjalnie przeciw niemu wymierzony przez szkołę manszesterską, któréj wysilenia zmusiły gabinet do wystąpienia z tym bilem. Jeśli reklamacje z jakiemi on występuje co dzień przeszło od miesiąca, są uzasadnione, w takim razie *Times* będzie musiał przestać wychodzić. Oświadczył on sam niedawno, że nazajutrz po ogłoszeniu zatwierdzenia téj reformy, imiona jego właścicieli zamieszczone zostaną w dzienniku, którego *nie ma potrzeby wymieniać*, to jest w Gazecie urzędowéj, gdzie ogłaszane są wszystkie bankructwa.

— Lord Aberdeen za kilka dni wyjeżdża do Egiptu, dla odwiedzenia swego syna lorda Haddo, który obecnie rezyduje w Kairze. (*Indep. Belge.*)

Londyn 20 Marca. Królowa i rodzina królewska jutro zapewnie a może dziś jeszcze powrócą z Osbornehouse do stolicy.

— Deputacja około 70 ludzi z sir Robertem Inglis na czele, udała się wczoraj do lorda Palmerston, aby zaprotestować przeciw otwieraniu muzeum angielskiego w niedziele i uroczyste święta, względem czego sir J. Wamsley zamierza przedstawić parlamentowi propozycję. Lord Palmerston odpowiedział że rząd postanowił walczyć przeciw propozycji pana Walmsley i utrzymać prawa dni świątecznych.

— Komitet śledczy pana Roebuck odbył znowu wczoraj posiedzenie, na którem głównie przesłuchano członka parlamentu pana Augusta Stafford. Ten świadek przepędził kilka tygodni w szpitalach Bałakławy i Skutari, skąd dawno przyszła do Anglji sława jego dobroczynności i poświęcenie. Wypełniał on obowiązki pilnowacza chorych, zaopatrywał chorych rozmaitemi artykułami wygody, czytał im książki dla rozrywki, pisał listy i wielokrotnie wstawiał się za niemi do lorda Stafford i księcia Newcastle, ale jak on zeznaje, ulepszenia uznane za potrzebne nader powolnie wprowadzane były w wykonanie. Zeznania jego nie przedstawiają prawie nic nowego, ale potwierdzają to co już wiedzieliśmy z zeznań poprzednich świadków i z korespondencji *Timesa*. Wszędzie znajdował on najlepszą chęć, ale brak należytej odpowiedniej celowi organizacji, zniweczył wszelkie usiłowania pojedynczych osób. (*Neue Pr. Ztg*).

A M E R Y K A.

New-York 7 Marca. Dowiadujemy się z dzisiejszych dzienników o zamknięciu teraźniejszych posiedzeń kongresu. Jak to zwykle bywa, ostatnie posiedzenie było jednem z ważniejszych. Wotowano na niem między innemi bil o kredytach jeneralnych, daléj bil o reformie dyplomatycznéj i konsularnéj, obejmujący znaczne powiększenie sum przeznaczonych dla głównych ministrów zagranicznych; bil o powiększeniu siły marynarki, i nakoniec zdecydowano, że spadkobiercy i potomkowie tych wszystkich którzy mieli udział w wojnach Stanów Zjednoczonych, otrzymają pewną liczbę akrów gruntu. Obliczają, że potrzeba będzie około 2 miljony akrów ziemi, aby zadość uczynić przepisom tego prawa.

Dwa fakta, które w każdym innym razie byłyby sprawiły głębokie wrażenie w łonie parlamentu, przeszły prawie niepostrzeżone wśród zbytniego nieco pośpiechu w zamknięciu posiedzeń.

Pierwszym było ukazanie się p. Soulé, którego obecność na korytarzach senatu i Izby reprezentantów, zaledwie na chwilę zwróciła uwagę. Były senator z Luiziany przyjęty został przez swoich kolegów z grzecznością należną jego zasłudze, ale nie z takiém wzruszeniem jakiego się spodziewać można było. Jeśli zresztą p. Soulé spotkał z téj strony więcéj powściągliwości niż by chciał może, to też i on względem prezydenta i ministrów okazuje godność pełną oziębłości. Jego konferencja z panem Marcy była podobno zupełnie lodowata, a na zaproszenie na obiad, przesłane mu przez jenerała Pierce, odpowiedział odmową.

Drugi fakt łączy się także, chociaż w sposobie nie tyle bezpośrednim, z imieniem pana Soulé i wspomnieniami jego roli dyplomatycznéj; idzie tu bowiem o zakomunikowanie kongresowi części dokumentów tyczących się konferencji w Ostendzie. Gdyby ta paka papierów nieco wcześniéj została złożoną w biurze kongresu, jakąż burzę byłaby ona wywołała. Zresztą może to rzecz odłożona a niestracona i może dla posiedzeń trzydziestego czwartego kongresu, zachowaną została ta burza, któréj oszczędzono trzydziestemu trzeciemu.

— Czytamy w *New-York Herald* następujące kilka słów:

Jeden z naszych korrespondentów w San Francisco, udzielił nam niezmiernie ważną wiadomość. List jego odkrywa nam plan spisku, mającego na celu zaprowadzenie niezależnéj Rzeczypospolitéj w prowincjach Stanów Zjednoczonych, położonych na zachodzie skalistych gór. Ta rzeczpolita ma objąć Kaliforńję, terrytorja Washingtonu i Oregonu, i znaczną część Nowego Mexyku.

Pierwszem usiłowaniem spiskowych ma być uorganizowanie nowego stronnictwa politycznego, pod nazwą »stronnictwa kolei żelaznéj do oceanu Spokojnego.« Stronnictwo to ogłosi nieudolność i usunięcie rządu washingtońskiego i protekcję dla interesów Kaliforńji.

Jakkolwiek dziwną wydaje się ta nowina, nie ma w niéj nic niepodobnego; w prowincjach tych bowiem jest niezmierne mnóstwo ex-urzędników wszelkiego rodzaju, którzy wzdychają do życia kosztem czyjegokolwiek budżetu.

— Wiadomości z Havany dochodzą do 27 lutego. W téj porze wszystko tam przedstawiało nader ponury widok. Wielu kreolów posłano na wygnanie do Hiszpańji. Bale karnawałowe były ciągle puste, a przedstawienia Opery zupełnie ustały.

P. Estrampes został skazany na śmierć przez uduszenie, a p. Felix na dziesięć lat więzienia na galerach w Afryce.

P. Garia Murac został mianowany gubernatorem wojennym, a hrabia Carriga gubernatorem cywilnym Havanny.

Znajdowało się w Havannie 8 statków wojennych angielskich i te po największéj części zajęte były przewożeniem wojska na różne punkta wyspy.

Słowem wszystko jest w zamięszaniu, więzienia są przepełnione, a kreole starają się wszelkiemi sposobami oddalić się z Kuby.

Przy odpływaniu statku *Black Warior* w dniu 27 lutego, blokada rozmaitych portów wyspy trwała ciągle, ale paropływy nie doznawały z tego powodu opóźnienia, dozwalano im wysadzać i embarkować swoich pasażerów jak zwykle.

Aresztowania nie ustawały i oczekiwano co chwila rozkazu dla cudzoziemców, aby lub stanęli pod bronią lub opuścili wyspę.

Zaciąg niby to dobrowolny odbywa się na wielką skalę; dla skłonienia opornych mówią im: »Jeśli wam się niepodoba służyć królowéj dobrowolnie przez lat cztery, to zostaniecie wziętemi na lat 8.« Jednocześnie dzienniki hawańskie podają listy ofiar patrjotycznych, które według nich nadsyłane są ze wszystkich stron do jenerał-kapitana. (*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Marca.

— W czasie połowy dzisiejszego posiedzenia, Ciało prawodawcze zdawało się być przygotowanem na coś ważnego. Z największą uwagą słuchało jak prezes odczytywał szereg mało ważnych postanowień, które mają być jeszcze głosowane. Najważniejszym był dekret oddający stanowczo całą siatkę kolei żelaznych Wielkiej Centralnej, tudzież bretońskich i innych, uprzywilejowanym przedsiębierstwom. Co do kolei pyrenejskich, które mają połączyć nasze miasta kąpielowe z Paryżem i resztą Europy i tym razem jeszcze zapomniano o nich.

Ale Izba nie na to czekała. Spodziewała się ona otrzymać dziś zawiadomienie o przedłużeniu teraźniejszych posiedzeń do dnia 10 kwietnia—co jak zapewniają zostało już zdecydowane—bo inaczej nie ma ani podobieństwa głosowania budżetu, dotąd bowiem sprawozdawca nie został mianowany i nie będzie wybrany przed końcem b. m. Tymczasem według ustawy obecne posiedzenia powinny zostać zamknięte w dniu 26 b. m. Zdaje się, że zawiadomienie o którem mowa, udzielone zostanie Izbie albo we środę albo po ukończeniu rozpraw nad prawem o rekrutowaniu, które rozpoczną się w tymże dniu i potrwają do piątku. Rozprawy te mogą się przeciągnąć dla tego, że wszyscy autorowie nie przyjętych poprawek starać się będą wyjaśnić Izbie swoje opinje i projekta, o których jak im się zdaje sprawozdawca za mało mówił. Dwunastu mówców zapisało się na korzyść tego prawa a siedmiu przeciw. Wiadomo, że pan Montalembert znajduje się w tej ostatniej kategorji. Sławny mówca bardzo pracuje nad swoją mową.

— Do prawa municypalnego zaproponowano mnóstwo poprawek i niektóre z nich zostały nawet przyjęte przez Radę stanu. (*Independance Belge*).

Paryż 20 Marca. Giełda przychylała się dziś zupełnie na stronę pessymizmu. Zatrważano się wiadomością o szturmie przypuszczonym przez sprzymie-

---

cznie żałowałem że już pulares mój pusty, bo... ja wdzięczny jestem. To cnota jedyna, którą czasem znajdziesz u łajdaków.

— Więc przez wdzięczność, cóżbyś chciał uczynić?

— Poczekaj! Nazajutrz przychodzi do mnie jakby cudem, nie wierzyciel, ale dłużnik jakiś i oddaje coś tam parę tysięcy. Poszedłem na grę do Szerjota a wtedy grube gry bywały jeszcze u niego, i w przeciągu kilku wieczorów, po rozmaitych szansach, wygrałem do dziesięciu tysięcy rubli. Spłaciłem najbardziéj naglące długi i odniosłem Cecylji komorne za cały rok. Kto w nieszczęściu poda rękę, ten przyjaciel! Przypomniały się mi trocha dawne sentymenta, a baba jeszcze nieźle wygląda, i ona przez litość widać łaskawą była dosyć... Co ci tam zresztą do reszty. Na święty Józef żenię się z Cecylją.

— Zwarjowałeś! zawołał Edward.

— A to dla czego? — Przytoczysz mi Szerjota, Adolfów, Edmundów, Serpigliosiego i kompanję, to ja ci wyliczę, liczniejszy szereg Aniel, Jóź, Oleś i i Bóg wie nie kogo. Wart Pac pałaca.

— Ależ ty mężczyzna, a ona kobieta!

— Mężczyzna; co nie wie jak na kawałek chleba zarobić!

— Masz nazwisko z tytułem.

— Tytuł na mojem nazwisku to modny frak na trupie, jak to ktoś tam powiedział, rzekł Artiur, zresztą i ona przecie szlachcianka.

— Jesteś młody jeszcze, odparł Edward, przyglądając się baczniéj trzpiotowatéj twarzy towarzysza.

— I łotry mają czasem sumienie! Mówisz młody, cóż po mojéj młodości? Tem smutniejsza! Z sercem wyżętem jak gąbka, z duszą ciągle drzemiącą. Zużywszy się, nahulawszy tyle, nie śmiałem zażądać miłości od dziewczyny lub młodéj kobiety, jeszcze wtedy, kiedym posiadał niezależność. Dla cygana dobra tylko cyganka. Jeszcze wtedy warta mnie była Cecylja, a cóż teraz, kiedy mam tylko garderobę i parę tysięcy rubli gotówką.

— A ile miałeś fortuny?

— W ziemi mówiono do miljona, a po spieniężeniu miałem do stu tysięcy rubli srebrem, które mi juste na dziesięć lat wystarczyło. — Ale co tam mówić o tem, czego nie ma! Cecylja więc łaskawie przyobiecała mi oddać swoją rękę, ale położyłem ja niektóre warunki, nieodzowne. Wynosimy się z Warszawy. Mam dwa tysiące rubli srebrem, które sam doprowadzę może do czterech, a za jéj pomocą będę miał kredyt znowu do dwóch, razem więc zaopatrzywszy się w inwentarz, wezmę w dzierżawę od niéj samej jéj własny majątek, czyli też córki. Gospodarować na taką skalę może potrafię. Nieboszczyk zostawił sporą wieś w Podlaskiem.— Będę jéj wypłacał najakuratniéj jak dług w karty, bo widzisz muszę mieć jaką taką niezależność. Que diable! Szlachcic jestem, niechcę dobrodziejstwa.— Gdyby się nie była ona pierwsza oświadczyła, jabym pewno nie był tak skory.

— Mimo to wszystko co mi powiadasz, nie ożeniłbym się jeszcze z Cecylją.

— Ty na kobiety zapatrujesz się inaczéj, zazdroszczę ci tego. Przez jakąś namiętność czy miłość, wyidealizowałeś sobie stosunek ich z mężczyznami, ja nieco po garnizonowemu, po cygańsku, jeśli chcesz, te rzeczy pojmuję, a zresztą Magdaleny niezłemi bywają żonami, chociaż, niech cię Bóg strzeże, żebyś zeszedł kiedy na moją — jak ją nazwiesz?

— Ostateczność! odparł Edward.

— Żeniąc się więc nieodwołalnie, proszę o dotrzymanie tajemnicy, którą pierwszemu tobie powierzyłem, ale proszę zarazem i o pomoc, któréj towarzyszowi broni niepowinieneś odmówić.

— Chętnie, odparł Edward, o co idzie?

— Marzeniem było zawsze przyszłéj pani Artiurowéj bywać w tak zwanem towarzystwie. Kiedyś wpływ Szerjota i jéj zabiegi potrafiły tyle dokazać,

rzonych i odpartym. o porażce jazdy tureckiej pod Eupatorją. To na nieszczęście zdaje się więcej prawdopodobnem; nakoniec mówiono o objawieniu się znowu kilku przypadków cholery i skorbutu w Konstantynopolu. w naszym obozie i na flocie.

— Książe Napoleon prezydował dziś na posiedzeniu komisji wystawy powszechnej sztuk pięknych. na którem zainstalowano biegłych przysięgłych do przyjmowania nadsyłanych dzieł sztuki. Książe przemówił do zgromadzenia, a następnie zwidził szczegółowo wszystkie sale wystawy sztuk pięknych i pochwalił ich urządzenie.

— Czytamy w liście z Hong-Kong 22 stycznia przesłanym dziennikowi *Times:*

Francuzi przypuścili szturm do miasta Szangai w dniu 6 b. m., ale cofnęli się straciwszy dwóch oficerów i 13 żołnierzy. prócz tego mieli czterech oficerów i 33 żołnierzy rannych. Polegli porucznik Durrun z fregaty *Jeanne d'Arc*, i chorąży Petit z parostatku *Colbert*. Sądzą tu, że ta klęska nie skłoni admirała La Guerre do zrzeczenia się swoich projektów względem tego miasta. i że czeka tylko na przybycie fregaty *Constantine* aby ponowić atak.

Statki i żołnierze angielscy i amerykańcy nie wdawali się w nie, aby utrzymać zawartą poprzednio umowę względem neutralności.

— W tych dniach aresztowano kilka osób w Moulins za fakta które jak słychać mają związek z interesem pewnego tajnego towarzystwa. Kilka z osób aresztowanych wypuszczono wkrótce na wolność.

(Independance Belge).

Paryż 21 Marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia, które zwabiło licznych słuchaczy, pan de Morny odczytał kilka zakomunikowanych przez rząd projektów. Najważniejszym był ten który upoważnia miasto Paryż do zaciągnienia pożyczki 60 miljonów na dokończenie ulicy Rivoli. odsłonienie pałacu miejskiego i otwarcie ulicy Sztrasburskiej od bulwaru aż do Sekwany. Ten olbrzymi projekt spotka zapewnie nie jednego przeciwnika. Duch prowincjonalny powstanie zapewnie przeciw ogromności summy żądanej, ale większość i to znakomita oświadczy się na stronę projektu.

Zaraz po odczytaniu zakomunikowanych dekretów, pan prezes oświadczył. że z porządku przedmiotów przypada projekt prawa o rekrutowaniu i uposażeniu armji, i pierwszy mówca pan Louvet deputowany z Mons. oświadczył się przeciw projektowi, dając pierwszeństwo dotychczasowemu prawu. Pan Bavoux odpowiada panu Laurent broniąc nowego projektu przeciw któremu znówu dość żywo występuje margrabia d'Andellare. Odpowiada mu pan Rigaud członek komisji. broniąc zarazem raportu pana Debelayme. żywo atakowanego przez poprzedniego mówcę.

Dalsze rozprawy odroczono do jutra. Obliczają, że rozprawy nad tym projektem jeszcze ze dwa dni potrwają.

Mówią o wielu ważnych projektach któremi Rada stanu ma się wkrótce zająć. Jednym z nich ma być połączenie pod jednę administrację wszystkich powozów krążących w Paryżu, co nie należy mięszać z wprowadzonem już połączeniem w jeden zarząd wszystkich omnibusów paryskich.

Inny projekt tyczy się zajęcia gruntów zachowanych dla wyścigów, a które mają być przyłączone do lasku bulońskiego.

— Biegały dziś wieści o odkryciu nowych spisków. Mówiono o 58 osobach już aresztowanych. Jak zawsze tak i teraz widocznie jest nieco prawdy co do pewnego towarzystwa odkrytego w Paryżu, nie licząc aresztowań które zostały dopełnione w Moulins w departamencie Nievre. Mówią. że między aresztowanemi znajduje się wiele osób które już należały do spisku w Hypodromie, w teatrze Opery i t. d.

To wznowienie agitacji mało jeszcze z resztą znane przypisywane jest projektowi wyjazdu Cesarza.

(Independance Belge).

HISZPANJA.

Madryt 14 Marca. Po zatwierdzeniu prawie jednogłośnie kilku projektów miejscowego interesu. izba przystąpiła do dalszego ciągu rozpraw nad zasadami ustawy. Rozpoczął je pan Olozaga w następujący sposób: Rozprawy doszły do tego punktu, że nie mogę mieć nawet myśli przedłużenia ich. Chętnie zatém poświęcę niektóre rozwinięcia oratorskie. które obecnie zdają mi się już niepotrzebnemi. Wszelkie argumenta jakie przytaczano na korzyść dożywotniego senatu. zostały stanowczo odparte; stan społeczeństwa hiszpańskiego w którém dzięki niebu wszystkie interesa są jednolite, wymaga bezwarunkowo izb wybieralnych. w którychby wszystkie interesa zarówno były reprezentowane. Jeden tylko argument mógłby jeszcze stanowić niejaką illuzję, to jest porównanie uczynione przez pana Infante między senatem wybieranym w 1837 roku. a senatem dożywotnim 1845. Panowie, nie chcę wdawać się w kwestje osobowe. ale zapytuję się samego pana Infante, czy bardzo byłby kontent, gdyby tu chciano roztrząsać ściśle historję tego senatu z 1845 r., który ciągle, nie mówiąc ani słowa, schylał się przed jenerałem Narvaez? Trzebaż przypominać gorszące nominacje któremi rekrutował się ten senat. czy chcecie panowie abym wdał się w te szczegóły?

Głosowanie imienne daje 175 głosów za wzięciem pod rozwagę propozycji pana Olozaga. a tylko 57 przeciw. (Wielka wrzawa).

Margrabia de Corveza: Ponieważ zasada wybieralności została już zasądzoną. proszę izby aby złagodziła przynajmniéj niekorzystne następstwa téj zasady o ile to się da uczynić. Proponuję zatém aby zdecydowała, iż członkowie senatu wybierani będą przez indywidua opłacające najwięcéj podatków, w kategorjach poprzednio oznaczonych przez prawo wyborcze.

Pan Olozaga w kilku słowach powstaje przeciw téj poprawce, któréj nawet nie wzięto pod roztrząsanie.

Następnie pp. Olozaga i Vega de Armijo spierali się o formę, czy izba ma przystąpić bezpośrednio do ostatniego głosowania względem propozycji p. Olozaga. czy też rozmaite poprawki żądające pewnych stopni wyborstwa i wybieralności zostaną wzięte pod rozprawy. Izba oświadczyła się za roztrząsaniem poprawek.

Pan Vega de Armijo rozwija najprzód swoją poprawkę, według któréj senat ma być bezpośrednio wybierany przez kategorje biskupów. grandów hiszpańskich. tytularzy kastylskich. wielkich właścicieli ziemskich, jenerałów. prezydujących w sądach najwyższych, uniwersytetach i korporacjach miejskich i t. d.

Izba bardzo jest nie liczna i mało zwraca uwagi na mowę p. Vega. Kongres jak się zdaje, już sobie ułożył stanowczą opinję i odrzuci zapewnie wszelkie zmiany proponowane w projekcie pana Olozage; sądzą także że dzisiejsze posiedzenie przedłuży się po za zwykłą godzinę. aby jeszcze tego wieczora mogło nastąpić ostateczne votum.

— Piszą z Madrytu do *Constitutionela:*

Sprawujący interesa hiszpańskie w Paryżu, zażądał telegrafem od rządu upoważnienia zawarcia z pierwszemi domami francuzkiemi umowy o pożyczkę 500 miljon. realów mających być spłaconemi w ciągu 5ciu lat z procentem 7 od sta z rękojmią rent 3-procentowych. które będą złożone w rękach kapitalistów pożyczających. W przypadkach gdyby te rękojmie nie zostały wykupione w ciągu trzech lat, papiery te będą mogły być przedane po 74 za sto.

Minister skarbu pospieszył posłać to upoważnienie. które zostanie niezwłocznie zatwierdzone przez radę ministrów. Jednakże operacja ta nie będzie mogła być dopełniona ostatecznie, dopóki kortezy nie zatwierdzą projektu prawa, upoważniającego ministra skarbu, do złożenia w rękach pożyczających papierów 3-procentowych, które według dotychczasowego prawa powinny być złożone w banku.

Układ ten uważany za korzystny dla Hiszpanji. pozwoli rządowi zaspokoić posiadaczy papierów długu bieżącego, którzyby się okazali za nadto wymagającemi. Summa tego długu natychmiast wymagalnego, nie wynosi więcéj jak 100 miljonów realów. ale rząd ma jeszcze inne potrzeby, które koniecznie wypada zaspokoić.

— Dwie opinje zaczynają się utwierdzać w stronnictwie progresyjnem i już projekta praw oparte na tych opinjach, byłyby zostały przedstawione kortezom. gdyby się temu p. Madoz nie oparł. Jedna, że należy ogłosić przymusową konwersję długu bieżącego, za który mają być wydane papiery długu konsolidowanego na stopę 33. Druga żeby pierwszeństwo nad długiem bieżącym dawano długom terminowym. Minister skarbu energicznie odrzucił obie te propozycje.

— Komissja budżetowa zatwierdziła w dniu wczorajszym 16tu głosami przeciw 4, nowy projekt pana Madoz. żądający upoważnienia do użycia tytułów nowego wypuszczenia na rękojmię pożyczek udzielonych skarbowi z terminem mniéj niż jedno-rocznym. konsygnując je w rękach prywatnych. Projekt ten przejdzie niewątpliwie w kortezach znakomitą większością.

(Independance Belge.)

Madryt 16 Marca. Przy końcu wczorajszego posiedzenia i przy początku dzisiejszego. mieliśmy wypadki które sprawiły niemało wrażenia. Rozprawiano nad zasadą ustawy. tyczącą się senatu, kiedy p. Collado były minister skarbu, po którym nastąpili pan Sevillano i teraźniejszy p. Madoz, oświadczył. że pomimo rewolucji lipcowéj, ustawa z 1845 roku. istnieje w jego przekonaniu w całéj swéj mocy. Protestacje ozwały się ze wszystkich stron i czyniono uwagę panu Collado i to bardzo słusznie, że jeśli takie było jego przekonanie, nie powinien był jako członek gabinetu księcia Vitorji, podpisywać dekret zwołania kortezów ustawodawczych. których zadaniem było wypracować

że czasem do niéj przylazła jaka damulka dla posłuchania muzyki, ale ona sama rewizytowała je tylko en petit comité. Ożeniwszy się. mógłbym ją wstępnym bojem wprowadzić tu i owdzie, ale a la guerre comme a la guerre, mogliby nas czasem zmusić do odwrotu. Otóż, chciałbym, żeby wejście jéj w świat mogło mieć miejsce przed ożenieniem, — choćby w dwuch lub trzech domach tylko.

— Zdaje mi się, że tutaj bezpiecznie mogłaby się znajdować.

— A czemuby nie miała bywać i u Marżańskich? Ja biorę na siebie rozpoczęcie zabiegów u kuzynki i Nemroda, ty szepniesz parę słówek do prześlicznéj Emilji, ja także udobrucham Szerjota. Ich stosunek to już tak dawno temu! Niechaj się pogodzą choćby powierzchownie, świat nie wie o niczem... Powinienby przystać stary cyganisko, którego zawsze lubię jak to chłopczyki lubią wyrostka, co nauczył ich przełazić przez płot i trząść gruszki w cudzym sadzie.

— Wpływ Cecylji przeważny już widzę, odparł Edward. Ale że ona chce się widzieć z Szerjotem, to dziwniejsza, wiem, że go serdecznie nienawidziła.

— Nienawiść to silne uczucie? Nuż osłabło przy nowem, silniejszem lub też szlachetniejszem dla kogo innego, odparł Artiur ze zwykłym znów trzpiotowatym uśmiechem. — Kiedyś interwenjowałem w twojéj sprawie u Cecylji, pamiętasz? Potem znów może interwenjowałem.

— Gdzie? kiedy? zapytał żywiéj Edward.

— Jeszcze raz u Cecylji, ale już widać nie pamiętasz sobie Ludwika, odparł Artiur, mając co innego na myśli. Za dwie interwencje wart jestem jednego traktatu zaczepnego i odpornego. Zgoda?

— Słuchaj! odrzekł Edward po chwilowym namyśle, ściskając mu rękę. Pojedźmy lepiéj na Litwę do Nemroda, jak nas zapraszał. Jestem przy pieniądzach. Pewno nikt nie wie, żeś już wszystko stracił. Mówił tam o dwóch kuzynkach swoich, brunetce i blondynce.

— Z jedną z nich wiem, że cię chcę Emilja wyswatać, wygadała mi się Marżańska, wtrącił Artiur.

— Z którąż? zapytał Edward, ból w sercu uczuwszy nagle.

— Z blondynką. Jedź więc ty! Wyparłbym się ciebie, żebyś nie pojechał, ale ja słowem związany, nie mogę i daję ci naprzód jeszcze raz słowo honoru, że wszelkie perswazje na nic się nie zdadzą. — Więc traktat?

— Niech będzie zawarty! odparł Edward podając mu rękę.

— A teraz gdzie? do mnie czy do ciebie na marjaszka? Mariage, mariage, dodał z uśmiechem.

— Nudzą mnie karty fatalnie już oddawna.

— To coś jak Nemroda. Tylko ty masz zawsze swoje książki na zawołanie, a jemu do borów daleko. Fichtre! Gdybym miał taką żonę. Sama inspekcja nad nią sporoby mi czasu zajęła.

— Czybyś był zazdrosny?

— Co chcesz, zazdrość to silne wzruszenie. Ale ale. Zatańczmy jeszcze parę razy polkę z tutejszemi ptaszkami, może nas poczęstują, to jest może Selerski poczęstuje wytrawnem a zresztą to jest papa zalet nader szanownych, znam ja go dawniéj i niedarmo chwaliłem cerę.

— Cóż to za ukryte zalety?

— Pieniążków od niego kilka razy pożyczałem, na procencik nie tak straszny nawet, od piętnastu do dziewiętnastu rocznie, Szerjot musi grubo być u niego zapisany, odparł Artiur, i poszedł zaprosić do tańca panią Eufrozynę z ukłonem pełnym elegancji.

(Dalszy ciąg nastąpi.

nową ustawę, właściwie dla tego że ustawa z 1845 r. uważaną została za nieważną.

Ten ustęp miał miejsce przy końcu posiedzenia wczorajszego, na którém książe Vitorji nie był obecny. Ale dziś na samym początku posiedzenia, przyszedł on uroczyście na czele całego gabinetu, aby oświadczyć tak jak to dniem pierwéj uczynił marszałek O'Donnell, a następnie pan Santa Cruz, minister spraw wewnętrznych, że według opinji rządu ustawa z roku 1845 przestała istnieć od chwili kiedy lud hiszpański i armja powstały aby obalić system przez tę ustawę utworzony. *(Independance Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 12 Marca. Wszelkie złe o jakiém tylko pomyśléć można, ciągnie się wślad za bóstwem wojny. O nędzy i drożyznie już wcale nie mówię, bo te stały nam się tak powszednią rzeczą, że nawet niezmierne podnoszenie się cen, już nikogo nie dziwi, a na zachodzie niewierzonoby wcale, gdybym chciał przytoczyć tu taxę rozmaitych artykułów żywności. Trzęsienie ziemi sprawiło powszechną trwogę, bo wstrząśnienia chociaż coraz rzadsze, ponawiają się jeszcze niekiedy od dwóch tygodni i wczoraj mieliśmy znowu także jedno. Wiadomości nadchodzące tu obficie i z wszelkiemi szczegółami, potwierdzają że Brussa i okoliczne jej wioski najwięcej ucierpiały; gorące i siarkowe źródła w Brussa zatrzymały się, ale za to Olymp dymi i zdaje się chcieć zastąpić widoczny brak wulkanu, dla ocalenia naszych wiejskich okolic. Adrjanopol także dużo ucierpiał. Dla dopełnienia miary nieszczęścia, ostatnie dni obdarzyły nas jeszcze kilku pożarami, przez co oświetlenie miasta w nocy, nad którem minister policji od kilku miesięcy bezowocnie pracuje, tymczasowo stało się niepotrzebnem. Najokropniejszem było zamięszanie ostatniej nocy. Wielki francuski szpital wojskowy na wielkiem Campo, zajął się płomieniem od ognia wybuchłego w kuchni; dziś rano dopiero opanowano pożar, ale 90 do 100 chorych zginęło w płomieniach. Jest to już trzeci wielki pożar, którym wyprawa francuska została dotkniętą. Względem strat jakie armja ponosi przy nadzwyczajnej śmiertelności w lazaretach, a nadto i po za obrębem tych śmiertelnych zakładów, podać tu mogę za pewność, że w szpitalach angielskich i francuskich razem, od dwóch tygodni umiera w przecięciu na dzień 90 chorych. Z Krymu jeszcze dotąd nic nie słychać, dla tego naturalnie dymisja jenerała Forey jeszcze tu dotąd jest głównym przedmiotem rozmów. Że w armji okrzykują więcej niżby życzono *Vive la Republique*, to nie ulega wątpliwości. *(Triester Ztg).*

W Ł O C H Y.

Turyn 18 marca. Komisja senatu zajmująca się roztrząsaniem projektu prawa o klasztorach, zgromadziła się dziś po raz pierwszy. Z niecierpliwością oczekują tu rezultatu jéj prac, ale przewidzieć można, że takowe nie prędko się ukończą, i że rozprawy publiczne nie rozpoczną się przed końcem bieżącego miesiąca.

— Wszelkie usiłowania ze strony rządu angielskiego, w celu wciągnięcia rządu neapolitańskiego do przymierza wschodniego, niepowiodły się. Król obojéj Sycylji postanowił zachować ścisłą neutralność, i przystąpił zupełnie do zasad przedstawionych przez Stany Zjednoczone, co do praw stron neutralnych.

Zupełnie w tym samym duchu, równie stanowczo, oświadczył się rząd Wielkiego Księstwa Toskańskiego, na przedstawienie uczynione mu przez p. Montesuy, ministra francuzkiego w Toskanji. *(Ind. Belge).*

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

W roku zeszłym czytałem w Nr. 237 Gazety Warszawskiéj list pana N. Podług zamieszczonéj na czele treści, miał w nim mówić (między innemi) o drugim tomie Powieści domowych (Wilno, u T. Glücksberga, 1854), ale dziwnym jakimściś przypadkiem nie znalazłem o nim ani jednego słowa. Natomiast autor listu o pierwszym tomie i Bigosie hultajskim, szeroko rosprawia: jakoby niechcący, gdyż sądząc z założenia tego o czem mówić zamierzał, wcale uchybił celu; dla tego, kiedy na zakończenie o swojéj bezstronności krytycznéj napomyka, trzeba się uśmiechnąć mimowolnie: istotnie trudno bezstronniejszéj krytyki nad tę, która sądem swoim żadnéj strony rozbieranego utworu nie dotknęła.

Nie powiem, ażeby p. Blepoński nie grzeszył zaniedbaniem formy, nie podaję go za wzór w wyborze ludzi i obrazów które czasami piórem swem kreśli, gniewała mnie potworność pomysłu obranéj treści do pierwszego tomu Powieści domowych, ale mając od pana A. N. smak mniéj wytrawiony, a tem samem mniéj wybredny, pomimo to wszystko chętnie czytam pisma autora Bigosu hultajskiego. Zastanawiałem się nad tą szczególnością, chcąc z niéj sam sobie zdać sprawę, i zauważyłem, że tajemnica jéj w tem leży, że p. Blepoński dobrze włada językiem, lepiéj niż wielu dzisiejszych pisarzy.

Biorąc do ręki drugi tom Powieści domowych, nie spodziewałem się znaleść w nim nic więcéj, krom potoczystéj i jędrnéj mowy, pięknéj składni i szyku. Przeczytałem go z przyjemnością i z zajęciem, ale tak jak zawiera w sobie ledwie rospoczętą całość, która dopiero kiedyś (da Bóg) będzie, pojąłem zmysł nieméj krytyki szanownego recenzenta Gazety Warszawskiéj. Biegły architekt w swoim zawodzie po lekko upiętém rusztowaniu chciał naprzód gmach osądzić, który po środku ma stanąć: ale przypomniawszy sobie, że obelisk Trajana nie zajmuje więcéj powierzchni od cygańskiego szatru, nie chciał się więc narażać na pomyłkę i nic nie rzekłszy— odszedł.

Wszakże skądinąd ostatnia praca pana Blepońskiego, nie jako powieść, ale jako krytyka, godną jest uwagi: szlachectwo, literatura i przemysł znalazły w niéj miejsce; szczególniéj ten ostatni wystawiony w bolesnych kurczach, które cierpi od zastarzałego przesądu, niechęci i lichwy. Postrzeżenia te w ogóle niezbyt pochlebne, ale prawdziwe, i dla tego ciekawe, na które, pomimo wyroku pana A. N., warto ażeby publiczność zwróciła oko.

ROTMISTRZ BEZ ROTY.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH,

przez Aleksandra Niewiarowskiego.

(C i ą g d a l s z y.)

Tedy podsłuchałem jak w pewnem towarzystwie wszczęła się raz rozmowa o myśli rzuconéj przez Kraszewskiego, co do przestarzałego toru, na którym powieść nasza utyka, o potrzebie zmiany i wynalezienia nowéj drogi, były zdania pro i contra aż nareszcie jeden odezwał się

— Moi panowie: powieść obyczajowa jest zwierciadłem społeczeństwa.....

— Określenie dawne i zużyte zakrzyknęli wszyscy.

— Powieść obyczajowa jest zwierciadłem społeczeństwa mówił dalej nasz orator, nie wzruszony owemi krzykami, a zwierciadło powinno być wiernem. Ale to wiernem, do tego stopnia, iż chociażby nawet społeczeństwo nie było podobnem do siebie samego, to powieść jednakże powinna wiernie podobieństwo jego obrazować.

— Gwałtu co pan mówisz! powiedział jeden.

— To jakoś po chińsku! wykrzyknął drugi.

— Dalibóg że nierozumiemy, zawołali wszyscy. Czy pan czerpiesz te rozumy z siebie samego, czy też wyczytałeś w jakiéj krytyce poznańskiéj, bo tam tylko potrafią rzucać w świat zdania, których sami nie rozumieją, jednem słowem z przeproszeniem pana zdania niedorzeczne.

— Otóż panowie się mylicie, moje zdanie jest i słuszne i dorzeczne i oryginalnie moje, a jeżeli chcecie tego, to wam się z tych słów wytłumaczę.

— Nie chcemy, nie chcemy! zawołali wszyscy, bo jak pan zaczniesz tłumaczyć, to jeszcze bardziéj nie będziemy mogli rozumieć.

— Kiedy tak to wam powiem. Każde z oddzielnych społeczeństw ma oddzielne cechy swoje jakoż niezaprzeczycie, że nasze najzupełniéj się różni, od francuzkiego, angielskiego, marokańskiego, albo japońskiego, nieprawdaż?

— Przypuszczamy że tak, ale cóż z tego?

— To z tego, że ten który maluje dane społeczeństwo, powinien je malować podług jego cech właściwych, co dla badacza nader łatwem jest do rozpoznania. Tymczasem najczęściéj z wyjątkiem dwóch albo trzech autorów, nie dzieje się tak, bo u nas piszący są w tém nieszczęśliwie wyjątkowém położeniu, że nie znajdując dostatecznych zasobów w rodzinnéj literaturze, muszą z konieczności kształcić się w innych i posiłkować innemi.

— Przebrzydły Wandalu, zawołał jeden ze słuchaczów, jak śmiesz twierdzić, że nie ma dostatecznych zasobów w naszéj literaturze a zapomniałeś o.......

I tu rospoczęła się znana dobrze wszystkim litanja zasłużonych pisarzów naszych.

Mówca z najzimniejszą krwią wysłuchał całego wyliczenia. Kiedy szlachetny obrońca rodzinnéj literatury dla braku tchu skończył nareszcie, przeciwnik jego mówił daléj tym samym wolnym i kaznodziejskim tonem.

— Powiedziałem, że nie ma, i utrzymuję moje zdanie. Nie przeczę zasługi ani chwały wszystkim tym panom, tém bardziéj, że ich zasługa jest tutaj dwa razy większa, niżliby była gdzieindziéj, bo jak ów szewc Augusta tracą nieraz *oleum et operam*, ale cóż czynić kiedy to co się u nas rachuje na jednostki, to gdzie indziéj na setki, na tysiące się liczy kiedy w żadnéj nauce specjalnéj, w żadnéj oddzielnéj gałęzi umysłowości nie zajedziesz pan daleko posiłkując się samemi tylko polskiemi książkami, bo ich w wielu materjach brak nawet. Francuzi, anglicy, niemcy, mogą od biedy obejść się bez posiadania obcych języków, posiłkując się jedynie swoją własną literaturą, my zaś musimy drogi nam czas trawić przedewszystkiem na nauczenie się tych obcych narzeczy, a potém dopiero daléj postępować. Otóż i w nadobnéj literaturze często tak samo się dzieje. Czasem tak tą obcością przesiąkniemy, iż to co własnem być mniemamy, jest tylko przekształconem z cudzego.

— Ale do rzeczy, pan miałeś nam coś o zwierciadle i niepodobieństwie społeczeństwa do siebie samego tłumaczyć, a pan tymczasem zupełnie co innego prawisz.

— Cierpliwości otóż właśnie i przystępuję do rzeczy. Pisarz taki schwytany na gorącym uczynku, to jest gdy gwałtem obce dzieje na nasz grunt przeszczepi, nie zechce nigdy przyznać się do winy, bo to już taka zwykła natura ludzka. »Ja właśnie swojskie rzeczy malowałem odpowie on zagabującemu go w tym przedmiocie, a cóż ja temu winien, że u nas właśnie podobne opisywanemu przezemnie wypadki wydarzają się dość często, i ja sam nie jeden widziałem na własne oczy. Powiadacie że charakter społeczeństwa inny, że cechy zupełnie odmienne, ale czyż wyjątki nie zdarzają się, a dla tego, że są wyjątkami, czyż przestają być prawdą?« A co nam po wyjątkach kochany panie, i co nam po rodzaju pisania, bardzo może używanym, i bardzo dobrze przyjmowanym za granicą, który jednak u nas wyjątkowym być powinien. Niepamiętam który księgarz zaczepił kiedyś jednego z naszych literatow i powiedział doń owe pamiętne słowa. »Napisz pan trzy tomy romansu à la Paul de Kock a wiem, że panu stać dowcipu na to, a dostaniesz pan odemnie natychmiast gotówką po dwa tysiące złotych polskich za tom.« Słyszycie co za olbrzymia, niepodobna do uwierzenia prawie u nas cena, i to dla tego jedynie, żeby jednego z nędzniejszych zakresem pisania powieścio-pisarzów francuskich naśladować. I ów literat chociaż niemajętny, bo któryż literat majętnym jest u nas, nie przyjął propozycji, nie chciał bowiem wprost dla pieniędzy jak to mówią spekulacje literackie z ubliżeniem samemu sobie i dobru literatury robić.

Nie przeczę, że i u nas się zdarzają różnego rodzaju dziwowiska wychodzące z karbów zwyczajnego życia naszego, autor *pamiętników* djabła mógłby i u nas kilka swoich typów napotkać. Ale cóż z tego? Czyż one będą stanowić cechę naszego społeczeństwa. Gdyby jaki francuz zapragnął tłumaczyć albo naśladować którą powieść Rzewuskiego albo Kaczkowskiego i za czysto francuzką chciał ją podać, cóżby powiedzieli jego współrodacy? Czyżby poznali się w tym lub owym szlachcicu naszym, chociażby nawet wyjątkowo zdarzył się taki szlachcic u nich. A nawet chociażby jakie miejsce, koterja albo całe miasto przedstawiały taki obraz, to nigdy jednak stanowić one ogółu nie mogą. Zawsze trzeba je wyjątkowo jako wyjątek przedstawiać. Jakiś bohater niemoralności, który na niéj cały obieg swoich wypraw zasadza! jakieś nie nasze kobiety! nie nasze dowcipy! nie nasze intrygi! co nam po nich, chociażby one nawet tu i owdzie się wydarzały? Są młodzi autorowie u nas, którzy piszą powiastki wyglądające na nędzne tłumaczenie feljetonu francuzkiego. I jakaż z nich korzyść? W najgorszym razie już wolelibyśmy szczere tłumaczenie, przynajmniéj się czytelników nie oszukuje. Niech powieść będzie... Chciał daléj mówić i ujrzał, że wszyscy słuchacze zasnęli. *(d. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Sas. Czarnecki Stefan ob. z Wierzbinka. — *H. Krak.* Niemieryczowie Aleks. i Ant. ob. z Sowiéj woli. — *H. Drezd.* Smoczarski Józef ob. z Gąby. — *H. Rzym.* Walewski Piotr ob. z Parzymiecha. — Rzeszotarski Jan ob. z Monic.

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w połud. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 17 cali 6.

W Drukarni J. [illegible]er. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 15. [27] Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.